

16.09.2024

Prof. dr hab. Grzegorz Motyka
Instytut Studiów Politycznych PAN/Wojckowe Biuro Historyczne
Ul. Pontonierów 2A
00-910 Warszawa

Recenzja rozprawy doktorskiej

Konrad Majchrzyk, *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie w latach 1956-1975. Struktura, ludzie, mechanizmy*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Wrony i dr Tomasza Czarnoty, Wydział Historii i Archeologii Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, 2024, ss. 522.

Okres PRL wciąż pozostaje przedmiotem licznych sporów i polemik historycznych. I choć liczba opracowań dotyczących tej tematyki idzie już w setki, to wciąż bez trudu można wskazać obszary dotąd nie opracowane przez naukowców.

Dysertacja Konrada Majchrzyka „Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie w latach 1956-1975” napisana pod kierunkiem prof. Janusza Wrony zapełnia jedną z takich właśnie luk w historiografii. Dotyczy ona regionu o charakterze rolniczym, stąd tym bardziej ciekawe wydają się badania doktoranta. Składa się ona z czterech rozdziałów zaprezentowanych w układzie problemowo-chronologicznym oraz ze wstępu i zakończenia. Uzupełniają ją rozbudowane aneksy, w których autor przedstawił między innymi dane biograficzne lubelskich działaczy partyjnych, jak również liczne tabele i wykresy z danymi statystycznymi. W kolejnych rozdziałach opracowano: strukturę i schemat działania Komitetu Wojewódzkiego PZPR; skład osobowy KW, jego sposób funkcjonowania, a także, co szczególnie interesujące, reakcje wojewódzkiego kierownictwa partii wobec przełomowych wydarzeń społeczno-politycznych w Polsce, takich jak obchody millenium 1966 r., Marzec 1968 r., czy wydarzenia grudnia 1970 r.

Przyjęte przez doktoranta założenia metodologiczne, ramy chronologiczne i struktura nie budzą wątpliwości. Praca została oparta na bogatej kwerendzie archiwalnej, wykorzystano również podstawową literaturę przedmiotu (choć brakuje w bibliografii niektórych ujęć syntetycznych historii PRL, np. pióra Andrzeja Friszke czy Andrzeja Leona Sowy¹). Majchrzyk skorzystał z materiałów źródłowych zgromadzonych w blisko dziesięciu

¹ Andrzej Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa 2024; Andrzej Leon Sowa, *Historia polityczna Polski 1944-1991*, Kraków 2011.

archiwach. Dotarł nawet do archiwaliów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przechowywanych w siedzibie PSL, mało znanych i narażonych na przeprowadzkę². Należy docenić, że uzupełnienie brakujących danych stało się możliwe dzięki badaniom terenowym autora, prowadzonym na przykład na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Jak czytamy na stronie 11: „W celu powiększenia spektrum badań sylwetek osób wchodzących w skład Egzekutywy lubelskiego KW, dzięki wskazówkom promotora, odszukałem nagrobki niektórych partyjnych prominentów. Pozwoliło to ustalić daty śmierci zmarłych po 1989 r. członków Egzekutywy”.

Doktorant nakreślił w miarę pełny i dość interesujący obraz działalności lubelskich struktur partyjnych. Uzależnione od warszawskiego centrum i mogące w kwestiach najważniejszych jedynie wypełniać instrukcje napływające z góry, struktury wojewódzkie PZPR nie pozbawione były przecież ambicji samodzielnego kreowania lokalnej rzeczywistości. Zmiany zapoczątkowane śmiercią Stalina doprowadziły w 1956 r. do istotnych przemian w PZPR. Z partii usunięto wówczas osoby najbardziej skompromitowane, jak też różne „martwe dusze”, na przykład niepłacące składek członkowskich lub nie angażujące się w życie partyjne. Przyczyną licznych wypadków wyrzucenia z partii były nadużycia finansowe, wykryte kradzieże oraz przypadki korupcji (łapownictwo). Jeśli w skali kraju z PZPR usunięto około 210 tysięcy osób (20 % z nich wyrzucono, zaś resztę „skreślono” z powodów regulaminowych), to w wypadku województwa lubelskiego (patrz strona 77) liczba osób wykluczonych wyniosła 1253 osoby, zaś kolejne 5347 skreślono (łącznie odeszło więc z partii 6600 członków). Ludzie wydaleny z partii spadali na sam dół hierarchii społecznej, w efekcie czego, jak podaje autor za Piotrem Oseką, ich „pozycja społeczna i zawodowa przeważnie stawała się gorsza niż kogoś nigdy nienależącego do partii” (strona 69).

Jak wynika z ustaleń Majchrzyka: „Pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku statystyczny członek lubelskiej PZPR był mężczyzną w przedziale wiekowym 26-40 lat, pracującym pracownikiem na stanowisku umysłowym mogącym pochwalić się wykształceniem co najwyżej podstawowym. Niespełna dwie dekady później, był nieco starszym (40-49 lat) oraz lepiej wykształconym (ukończył szkołę średnią) pracującym

² W oddzielnym artykule, w którym doktorant słusznie omówił ten zbiór, możemy przeczytać: „Niepokój budzi kwestia administracyjno-prawna co do wynajmu budynku przez PSL. Dzierżawa nie jest bezterminowa i w każdej chwili może zapaść decyzja o konieczności przeniesienia całego archiwum w inne miejsce”. Patrz: Konrad Majchrzyk, *Charakterystyka dokumentacji wytworzonej przez Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Lublinie*, [w:] *Odkrywanie i interpretacja archiwaliów*, red. Dariusz Magier, Arkadiusz Zawadzki, Siedlce 2022, s. 179.

umysłowo mężczyzną. Należał do podstawowej organizacji partyjnej, zrzeszającej od 16 do 50 członków. Wśród mieszkańców województwa lubelskiego należał do 4% należących do PZPR” (strona 130).

Z danych podanych w pracy wynika, że do wojewódzkiej organizacji partyjnej w 1956 r. należało 44 774 ludzi. Liczba ta w ciągu kolejnych dwóch lat spadła do „rekordowo niskiego stanu 38 190 członków” (strona 205). Odtąd jednak liczba członków zaczęła systematycznie rosnać. Po wprowadzonych w 1975 roku przez Edwarda Gierka zmianach administracyjnych w strukturze województw lubelska organizacja partyjna na tle innych wyglądała już na całkiem okazałą, przewyższając pod względem liczby członków średnią krajową. W lubelskiej PZPR znalazło się bowiem blisko 60 tys. ludzi – członków i kandydatów. Ciekawie wygląda analiza składu osobowego Komitetu Wojewódzkiego przygotowana przez doktoranta. Jak się okazuje, większość działaczy wojewódzkich wywodziła się z Polskiej Partii Robotniczej. Na stronie 138 czytamy: „W latach 1960-1967 średnio na jednego >>pepecsowca<< przypadało czterech >>pepeerowców<<. W kolejnych latach ta zależność uwypukliła się jeszcze bardziej. Dla przykładu w 1973 r., stosunek ten wynosił ponad 1 do 8”. Inna rzecz, że równoległe zachodził naturalny proces wymiany pokoleniowej. W efekcie odsetek osób, którzy angażowali się w działania partii politycznych przed powstaniem PZPR stawał się coraz mniejszy.

Przyznam, że podane w pracy dane o tak zdecydowanej dominacji liczbowej osób wywodzących się z PPR była dla mnie zaskoczeniem. Zdaje się to wskazywać na fasadowość scalenia PPR z Polską Partią Socjalistyczną, w świetle podanych danych należałoby chyba mówić o wchłonięciu socjalistów przez peperowców. Jednocześnie jednak na tym tle niektóre z twierdzeń autora wydają się przesadzone. Na stronie 175 pisze on na przykład, że „bardzo wąska grupa osób wchodząca w skład sekretariatu różniła się między sobą pod wieloma względami, począwszy od przeszłości politycznej, stażu partyjnego i wykształcenia skończywszy na okresie w jakim zasiadali w tym gremium”. Wydaje się, iż wszystkie wymienione różnice miały drugorzędny charakter, znacznie więcej było cech łączących działaczy partyjnych. Co nie znaczy, że przynajmniej niektórzy z działaczy nie mieli w swoich życiorysach barwnych kart. Mam tu na myśli choćby Eugeniusza Ciurusia, który swoją karierę zaczynał w Komunistycznej Partii Argentyny będąc sekretarzem komitetu dzielnicowego w Buenos Aires (patrz strona 170).

Za szczególnie interesujące uważam te partie pracy, w których omówiono relacje PZPR z partiami satelickimi. Zwłaszcza w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym nie

brakowało krytycznych opinii wobec działaczy PZPR. Jak wynikało z doniesień pezetperowskich działaczy nierzadko w wystąpieniach „ZSL-owców przebijała się wyraźna wrogość do Związku Radzieckiego nierzadko (sic!) do partii. Wpływ ZSL-owców na środowisko wiejskie kształtuje nastroje wśród chłopów, w wyniku czego chłopci bezpartyjni dopatrują się w pracownikach KP [PZPR] i członkach partii tych, którzy są wszystkiemu winni” (strona 214). Nieco dalej, na stronie 259, Majchrzyk podaje informacje, że na fali zmian 1956 roku członkowie lokalnych struktur ZSL nierzadko angażowali się w likwidację powstałych spółdzielni rolniczych podejmując odpowiednie uchwały na szczeblu powiatu. Niestety, autor nie wyjaśnia, czy spontaniczne wystąpienia chłopów i dzielenie gruntów spółdzielczych, a w powiecie krasnostawskich nawet wypadki przemocy wobec niedawnych członków spółdzielni, też były popierane przez lokalne komórki ZSL.

Za udane uważam też fragmenty pracy o wydarzeniach Marca ‘1968 roku, choć jest to raczej smutna lektura. Doktorant dobrze pokazuje, jak władze zręcznie przekierowały zainteresowanie społeczne z protestu studenckiego na prowadzoną antysemicką czystkę, wykorzystując niechęć do Żydów dla wzmocnienia pozycji partii. To pod wrażeniem antysemickiej kampanii gwałtownie wzrosła liczba członków partii dochodząc wówczas do 100 tysięcy (w obrębie „starego” województwa lubelskiego). Na ten aspekt społecznego poparcia udzielonego PZPR, mam wrażenie, badacze dotąd raczej nie zwracali uwagi. Mogę tylko żałować, że w rozprawie nie poświęcono trochę więcej miejsca tej sprawie. Majchrzyk podaje też, że władze przekazały swoim działaczom 31 mieszkań skonfiskowanych wyjeżdżającym Żydom (strona 333-334). W tym kontekście uzasadnione staje się pytanie o losy przejętego majątku po wyjeżdżających. W powszechnej opinii został on przejęty przez skarb państwa, być może jednak prawdziwymi beneficjentami zmian własnościowych byli działacze PZPR?

Niektóre fragmenty tekstu pozostawiły we mnie poczucie niedosytu. Przykładowo, kiedy w jednym z podrozdziałów jest mowa o przygranicznej wymianie kulturalnej, mam wrażenie, że autor kończy narrację akurat w momencie, gdy dociera do rzeczy faktycznie ciekawych. W efekcie poprzestaje jedynie na poinformowaniu o formach wymiany, nie dowiadujemy się natomiast, jak tego typu aktywność wpływała choćby na postrzeganie „wiodącego kraju socjalizmu” – ZSRS.

Doktorant nie ustrzegł się różnego rodzaju wpadek językowych. W przypisie 294 (strona 105) nieoczekiwanie czytamy: „Zastopowane sformułowanie >>niemal nieograniczoną władzę<<”. Chyba raczej chodziło o „zastosowane sformułowanie...”? Z

kolei na stronie 381 w biogramie 294 jest mowa o Kawaleryjskim Krzyżu, zamiast o Krzyżu Kawalerskim (w innych miejscach stosuje jednak, zaznaczmy, poprawną nazwę). Z kolei na stronie 342 pisząc o twardogłowej postawie Władysława Kozdry doktorant nieoczekiwanie stwierdza: „Jego postawa nie przekształciła się po zmianach w kierownictwie partii”. Domyślam się, że chodziło o to, iż Kozdra nie zmienił swojego nastawienia i sposobu postępowania po odejściu W. Gomułki?

Zdarzają się autorowi wpadki z pozoru drobne, ale jednak dość kompromitujące. Należy do niej na stronie 6 w przypisie 6 pomyłka w imieniu wybitnego historyka II wojny światowej Zygmunta Mańkowskiego, którego przedstawiano jako Zbigniewa. Komu jak komu, ale doktorantowi UMCS tego rodzaju potknięcia nie powinny się zdarzać...

Przyznam się, że nie bardzo rozumiem, co autor chciał powiedzieć na stronie 181: „Przeciętny człowiek żyjący w PRL, mógł odnieść wrażenie, iż nie było kwestii, która uszłaby uwadze partii komunistyczne. W związku z powyższym przedstawienie wszystkich zagadnień jest niewykonalne. Ponadto >>elementom funkcjonowania<< lokalnego ośrodka władzy jakim z pewnością był KW PZPR można poświęcić cały szereg publikacji. Zbędne w prezentowanej pracy jest staranie, aby poruszyć ich chociażby kilkanaście”.

Niefortunne jest zdanie zapisane na stronie 280 odnoszące się do wizyty w Lublinie przywódcy PZPR Władysława Gomułki: „Jako pierwszy sekretarz cieszył się olbrzymim zaufaniem społeczeństwa, którego nikt po nim w takiej skali nie zdobył”. Choćby przykład kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły pokazuje nietrafność tej opinii – nie ulega przecież wątpliwości, iż posiadali oni ogromny kapitał zaufania publicznego, przewyższający poparcie udzielane ludziom rządzącej władzy. Autorowi zapewne chodziło o to, że Władysław Gomułka był najbardziej popularnym społecznie pierwszym sekretarzem PZPR, żaden inny bowiem faktycznie nie uzyskał takiego autentycznego poparcia, należałoby to jednak nieco inaczej napisać.

W niektórych miejscach miałem pewne poczucie niedosytu. Dotyczy to na przykład wieloletniego I sekretarza PZPR KW Lublin Władysława Kozdry. Nie jest dla mnie jasne, dlaczego pozostał on w gronie kierowniczym PZPR, skoro był on tak jednoznacznie sceptyczny wobec Edwarda Gierka. Co prawda, pozbawiono go stanowiska I sekretarza lubelskiej PZPR, jednak nie odesłano go na jakieś nieistotne i fasadowe miejsce pracy, lecz został on powołany na analogiczne (przynajmniej formalnie) stanowisko I sekretarza KW Koszalin. Skoro, jak wynika z informacji autora podanej na stronie 178, Kozdra ukończył

studia historyczne na UMCS, to może warto też podać jego temat pracy magisterskiej i do niej zajrzeć?

Mimo wskazanych potknięć językowych należy zaznaczyć, iż praca została napisana przejrzystym językiem. Autor umiejętnie prowadzi narrację, w rezultacie dobrze się ją czyta. Przedstawione krytyczne uwagi nie mają charakteru zasadniczego i nie wpływają na całościowo pozytywną opinię na temat publikacji. W mojej ocenie, recenzowana praca spełnia ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę o przejście mgr Konrada Majchrzyka do dalszego etapu postępowania.

Czyżby Metju